Opłata poeztowa uiszczona gotówką.

Nr. 185. Lwów, Poniedziałek dnia 8. Sierpnia 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 175 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., z przesyłką w Polsce 200 Mk., w innych państwach 250 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru 10 Mk.

Konto czekowe P.K.O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Ceny ogłoszeń: Za wiersz nonpareil. Zwyczajne 12 Mk. „Nadesłane" 40 Mk., „Nekrologia" 35 Mk., na pierwszej kolumnie 100 Mk., Przed kroniką 70 Mk. Po kronice i komunikaty 65 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 5 Mk. Cała stronica 12.000 Mk., pół stronicy 6.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 36.000 Mk., jedna szpalta na I. stronicy 12.000 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego". Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej. „Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Kwestja urzędnicza.

Piszą nam z wyższych kół urzędniczych:

Sprawa należytego uposażenia pracowników państwowych jest bez wątpienia jednem z najważniejszych zagadnień gospodarki państwowej. Sprawa ta zaostrza się i zaognia coraz więcej i jasne określenie stanowiska wobec tego położenia jest obowiązkiem każdego stronnictwa i każdego organu opinji publicznej.

Pragniemy więc w tym przedmiocie wszcząć dyskusję na łamach naszego organu i w tym celu wypowiemy parę uwag zasadniczej natury.

Polskie Stronnictwo Ludowe od początku swego istnienia programowo określiło, że do „ludu" zalicza wszystkich obywateli, oddających się pracy, czy to fizycznej, czy to umysłowej.

Walcząc o sprawiedliwość i godziwe warunki życia dla całego ludu, nie może pomijać tej wielkiej rzeszy pracowników państwowych, których uczciwa i rzetelna praca jest dla państwa niezbędna.

I nie stosując do urzędników państwowych jakiejś wyjątkowej miary, musimy i co do nich uznać zasadę, że godziwa zapłata za pracę powinna wystarczyć na skromne bodaj utrzymanie samego pracownika i jego rodziny.

Jeżeli tą słuszną miarą ocenimy pobory dzisiejsze urzędników, nie możemy przeoczyć, że płaca 10 do 20 tysięcy mk. miesięcznie nawet na najskromniejsze utrzymanie rodziny nie wystarcza, jest więc zbyt niska, aby ją uznać można za godziwą i słuszną.

Gdy pobory służbowe nie wystarczając na najniezbędniejsze potrzeby rodziny urzędnika, stają przed nim różne sposoby załatania dziur w budżecie domowym.

Niektórzy, a tych jest zapewne najmniej, dopłacają do poborów z dawnych swych oszczędności, lub z majątku prywatnego i nie narzekają na los, służąc państwu na pół bezpłatnie. Gdyby takie postępowanie można uogólnić, urzędnikiem mógłby być tylko człowiek zamożny, a urząd stałby się przywilejem bogaczy. Trudno więc zachwycać się obywatelską ofiarnością tych wybrańców losu, którzy do swej pensji dopłacać chcą i mogą.

Inni urzędnicy zmuszeni są poza biurem poszukiwać ubocznych zajęć płatnych, aby związać końce budżetu.

Państwo jednak żąda, aby urzędnik w całości oddawał się służbie. Zdaje nam się, że żądanie to jest niesłuszne, jeśli państwo, jako pracodawca, nie jest w możności zapewnić pracownikom państwowym wraz z rodzinami należytego utrzymania. Przeciwnie, jeśli finanse państwa na to nie pozwalają, aby urzędników w całości utrzymywać, należy to sobie wyraźnie powiedzieć i uznać z konieczności służbę rządową jako zajęcie uboczne. Tak przecież pojmują w Niemczech stanowisko wielu urzędników państwowych, zwłaszcza z zawodowem wykształceniem, ustanawiając ich jako urzędników, ubocznie służbę wykonywujących (im Nebenamte). Jest w tem uczciwość i roztropność, a przedewszystkiem jasne określenie wzajemnych zobowiązań pracodawcy i pracownika.

Ludność Wileńszczyzny da odpowiedź Lidze Narodów.

Wilno. (EE.) Odpowiedź gen. Żeligowskiego na list min. Skirmunta brzmi następująco:

„Panie Ministrze! W odpowiedzi na pismo z d. 28. lipca br. mam zaszczyt zakomunikować, że wobec tak daleko idących wymagań Ligi Narodów nie mogę wziąć na siebie jedynie odpowiedzialności za decyzję w tej mierze, lecz muszę zasięgnąć opinji miejscowej ludności i przedstawicieli samorządu. Po uzyskaniu tejże nie omieszkam zakomunikować jej p. ministrowi."

(—) Żeligowski.

GEN. ŻELIGOWSKI ZWOŁUJE RADĘ NAROD.

Wilno. (EE.) Na 14. bm. zwołaną będzie w Wileńszczyźnie przez gen. Żeligowskiego t. zw. Rada Narodowa z udziałem miasta Wilna i rad sejmików powiatowych Wileńszczyzny. Idzie o powzięcie decyzji w sprawie wymagań Ligi narodów i inne kwestie, dotyczące sytuacji politycznej Wileńszczyzny.

—oo—

Enuncjacja min. Skirmunta.

Warszawa. (PAT.) „Kurjer Warszawski" podaje: P. minister spraw zagr. oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że jak najusilniej protestuje przeciw pogłoskom, jakoby Polska zadowoliła się jakiemkolwiek byle niezwłocznem rozstrzygnięciem sprawy G. Śląska. P. minister pragnie rozwiązania szybkiego, ale i słusznego, a zarazem zgodnego z literą traktatu i ściśle według głosowania w dniu 20. marca br. Celem zaszkodzenia słusznej sprawie polskiej prasa niemiecka, posługując się kłamstwami przekręciła słowa p. ministra, przypisując mu oświadczenie, jakoby w sprawie G. Śląska można było poprzestać na kompromisie, który zadowoli Niemcy i Polskę. W odpowiedzi p. minister wyraził się, że: „Kompromisowe rozwiązanie tej sprawy nie zadowoli ani Niemiec ani Polski". P. minister protestuje również przeciw tendencyjnym pogłoskom, jakoby osłabło zaufanie, które Polska żywiła do Francji. P. minister podkreśla, że ścisły sojusz Polski z Francją na gruncie traktatu wersalskiego jest warunkiem kardynalnym polityki polskiej i przez nikogo nie może być kwestjonowany.

Kredyt amerykański dla Polski.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 6. sierpnia 1921.

(K.) Porozumienia w celu osiągnięcia poważniejszej pomocy ze strony Stanów Zjednoczonych dla Polski dobiegają pomyślnego końca. Według wszelkiego prawdopodobieństwa już w przyszłym tygodniu dotychczasowa wymiana zdań przybierze formę znacznie konkretniejszą i wejdzie w stadjum decydujących rozstrzygnięć. Są widoki, że akcja obecnie omawiana może dać bardzo poważne rezultaty i przyczyni się w wielkim stopniu do uzdrowienia naszych stosunków na polu ekonomicznem i handlowem.

Ameryka pacyfikuje świat.

Londyn. (PAT.) Biuro Wolffa donosi: „Daily Telegr." komunikuje wedle „N. Y. Times", że Stany zaproponowały państwom otwarcie międzynarodowej konferencji rozbrojenia w dzień zawieszenia broni.

Waszyngton. (PAT.) W mowie wygłoszonej w Lancaster oświadczył Harding w związku z mającą się odbyć konferencją rozbrojenia, że spodziewa się, że świat jest jednej myśli w tym kierunku, aby już nareszcie skończyć z wojnami. Harding wyraził zadowolenie, że rząd Stanów Zjedn. bierze udział w przedsięwzięciu, które może uchylić powody wojen, bez uszczerbku praw narodowości i wolności.

—o—

HARDING CZUWA NAD SPRAWIEDLIWOŚCIĄ NASZYCH PRZYJACIÓŁ.

Londyn. (PAT.) Jak się dowiaduje Biuro Reutera, prezyd. Harding przyjął zaproszenie do wysłania przedstawiciela na konferencję Rady Najwyższej i wyraził nadzieję, że mocarstwa doprowadzą do sprawiedliwego i zadowalającego rozwiązania kwestji górnośląskiej, a tem samem usuną przez to trudności pacyfikacji Europy.

„Tydzień Literacki"

w numerze dzisiejszym zawiera:

Ostap Ortwin: Efemerydy.
Kazimierz Bukowski: Filozofja lata.
Oswald Sprengler: O dramacie faustowskim i apollińskim.
Kazimierz Bukowski: Alkohol.

—o—

I polski rząd, jeśli nie ma środków na uczciwe wynagrodzenie pracowników państwowych, powinien nietylko zezwolić ogólnie wszystkim urzędnikom na przyjmowanie ubocznych zajęć zarobkowych, ale nawet powinien w ten sposób tę pracę pozabiurową zorganizować, aby wszystkim urzędnikom zdobycie dostatecznych środków do życia ułatwić i zabezpieczyć.

Innego wyjścia bezwarunkowo niema, a łudzenie siebie i opinji publicznej tem, że urzędnik może pracować rzetelnie przy płacy 10.000 mk. miesięcznie, że nie mając z poborów służbowych na chleb, mieszkanie, opał, światło, ubranie dla rodziny, może i powinien w całości poświęcić się urzędowi, jest świadomem skierowaniem całej rzeszy urzędniczej na drogę bezprawia, nadużyć, łapownictwa.

Bo jakież inne jeszcze wyjście pozostaje sumiennemu i uczciwemu urzędnikowi. Chyba się obwiesić i rodzinę pozostawić jej losom.

Albo też wolno urzędnikowi urząd porzucić i przenieść się do zajęć prywatnych. Tak też wielu czyni. Ale nie wszyscy tak uczynić mogą i to jest głównem źródłem wyzysku pracy urzędniczej przez państwo.

Taki kurs dłużej trwać nie może. Cała machina państwowa rozprzęgnie się i rozleci, jeśli rząd wypłoszy co najlepsze i najuczciwsze żywioły z urzędów, a pozostawi miernoty i ludzi, umiejących sobie radzić przy lichej dotacji państwowej.

—oo—

Wyjaśniona atmosfera.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 5. sierpnia 1921.

(K.) Szturm prawicy przycichł. Siły endecji i jej zauszników okazały się pod względem walorów moralnych i ilości zwolenników zbyt szczupłe, by zaciężyć poważnie nad losem gabinetu p. Witosa. Dziś sytuacja dla rządu zdaje się układać zupełnie pomyślnie. Kryzys ekonomiczny i finansowy jest w swej istocie ani tak poważny, ani tak groźny, jak go przedstawiali zwolennicy p. Grabskiego. Posiedzenia ekonomicznego komitetu rady ministrów wytwarzają coraz to bardziej optymistyczny obraz. Wyłania się bowiem szereg poważnych konjuktur na przyszłość, które każą spodziewać się po sobie znacznych korzyści. Opinja kraju w większości swojej staje w sposób zdecydowany przy obecnym gabinecie i popiera go pragnie w całości. Szeregi włościaństwa stają się coraz karniejsze, coraz bardziej skupione, stronnictwo ludowe rośnie w siłę, wypierając wszędzie pomniejsze grupki starające się o wpływy na tym terenie. Włościanin jest zniechęcony do demagogji i widzi w zdrowem, pozytywnem haśle pracy najwybitniejsze zadatki na przyszłość. Ten stan rzeczy każe przypuszczać, że jeżeli gabinet p. Witosa na drodze polityki zagranicznej, a szczególnie w sprawie śląskiej, nie spotka się z jakimiś poważniejszemi komplikacjami, to należy przypuszczać, iż w takim wypadku los jego zostanie umocniony na długi przeciąg czasu w sposób bardzo stanowczy. Ten stan rzeczy przyobleka w chmurę niepokoju czoła narodowych demokratów i budzi w nich dziwną melancholję, jakby za jakimś snem niewyśnionym.

———

Opinja angielska o Polsce.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 5. sierpnia 1921.

(K.) Mając możność zetknięcia się bliższego ze sferami konsulatu angielskiego, mieliśmy możność stwierdzić następujące rzeczy: Opinja angielska coraz bardziej i coraz to zdecydowaniej przechyla się do przekonania o wewnętrznej tężyźnie i żywotności narodu polskiego. Według tej opinji Polska i Niemcy są tymi dwoma narodami, które w chwili obecnej najlepiej pracują w Europie, inne narody są obecnie w stanie bezwładu i apatji na polu wytwórczości. Opinja ta jednak prawdopodobnie nie wpłynie w sposób dodatni na stanowisko Anglji względem naszych postulatów politycznych.

———

Misja handlowa sowiecka zjeżdża do Warszawy.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 5. sierpnia 1921.

(K). Przewidywany przyjazd sowieckiej misji ekonomicznej z Berlina do Warszawy związę się z całym szeregiem bardzo poważnych problematów z zakresu naszych stosunków gospodarczych i politycznych. Ewentualny przyjazd misji jest wywołany krokami jednego z państw, które na tej drodze usiłuje ułatwić sobie za pośrednictwem Polski możność zastosowania szerokiej akcji handlowej w kierunku wschodnim. Dla Polski rzecz ta przedstawia szereg bardzo cennych walorów, albowiem czyniąc nasz kraj głównym terenem tranzytu i produkcji, pozwala nam stąd ściągnąć bardzo wielką ilość różnorodnych korzyści.

———

Z sowieckiej Ukrainy.

Od osoby przybyłej ostatnio z Ukrainy otrzymujemy garść ciekawych informacji o obecnem tam położeniu.

Powstańczy ruch, tłumiony bardzo energicznie, zdaje się chwilowo przygasać, co też bolszewicy czują się, zwłaszcza na Ukrainie prawobrzeżnej, wcale pewnie. Ten stan uspokojenia starają się bolszewicy podtrzymać przez stosowne zarządzenia w stosunku do włościan, wobec których ograniczyli represje, pozwalając na obrabianie pól i zbiory wedle dawnego systemu, odpowiadającego bardziej pojęciom chłopa. Rekwizycje wstrzymano aż do odwołania, co chyba oznacza chęć dostatecznego obłowienia się, gdy zbiory będą już zebrane. Do zebrania tych zbiorów użyczają obecnie bolszewicy niekiedy pomocy wojskowej.

Wiadomość o szerzącym się głodzie w Rosji tłumią bolszewicy energicznie, karząc surowo za rozsiewanie ich, głosząc równocześnie, że „ogromne zapasy" żywności przybywają już do Rosji z Francji, Anglji i Ameryki. Wydano zarządzenia w sprawie przywrócenia drobnego handlu i zakładania na pograniczu Polski i Rumunji kooperatyw, celem zakupu i wymiaru towarów. Rolnie również władze bolszewickie starania około uruchomienia cukrowni, przy czem decydują się oddać je na własność poprzednim właścicielom o ile tacy się zgłoszą.

Zapowiada się tu również nietykalność politycznym emigrantom, którzy mają otrzymać pomoc materjalną w razie potrzeby.

Mają też przystąpić bolszewicy do uporządkowania sanitarnego miast i miasteczek.

Jedno z rozporządzeń mówi o wprowadzeniu „o ile możności" języka ukr. do urzędów. Zalecono również używanie języka ukr. na wiecach. Wtajemniczeni twierdzą, że cały ten nowy kurs społeczny i polityczny wywołany jest chwilowemi potrzebami i uważany jest przez bolszewików za tymczasowy. Jest to maskarada ukazów, nad którą panuje przykra rzeczywistość. W Winnicy i na granicy rumuńskiej skupiło się masa uchodźców z głodującej Rosji, wśród których szerzy się tyfus, czerwonka i cholera. Głodni chcą dostać się do Rumunji, gdzie spodziewają się uratować przed grożącą im zagładą.

—oo—

Krucjata na Machnę.

Wojska bolszewickie urządziły wielką obławę na znanego watażkę Machnę, wyznaczając na jego głowę nagrodę 5 miljonów rubli.

—oo—

ANDRZEJ STRUG. 29

Wyspa zapomnienia.

—o—

(Ciąg dalszy).

Urodzony niewolnik nie umiał się dźwignąć ze swego szlachetnego upodlenia, ze swojej zajadłej pokory. Własnemi rękami zbudował swoje więzienie. A potem. Tyle potrafił, że bił jeno i bił o mur tą nieszczęsną głową.

Uratował go głos tajemny, z za świata mówiący. Pewnego dnia usłyszał w sobie niespodziewanie szept prawdy.

Było to, jak błyskawica wśród ciemnej nocy. W tem jednem mgnieniu oka poznał prawdę. Może ją to nosił w sobie oddawna, jako pokusę zatracenia? Może przed nią to wzdrygał się w przerażeniu w tylu okropnych chwilach? Jej to poczwarne oblicze zapamiętał ze swoich dręczących snów? Nie wiedział, gdzie znalazł bezcenny skarb przyjaźni i gdzie po raz pierwszy za tułactwa swego nareszcie kogoś pokochał. Był to bóg ludzi wolnych, tych, którzy walczą mężnie, nie poddają się do ostatka i przełamują swój los. Ozwał się nad nim jego potężny głos, który gluszy jęki świata.

Odważ się na zbrodnię, bądź nikczemnym! Zemstwa to twoje święte prawo! Sponiewieraj swoją cnotę, bądź wolnym człowiekiem, nie lękaj się podłości! Uczcij jedyną prawdę świata — wieczyste zło!

Gdy ostatkiem dawnego przesądu prawości, tego nałogu niewolnika bronił się przed straszliwą prawdą, gdy w ostatnim jeszcze odruchu wzdrygnął się przed skalaniem czystego daru serc, które otwarły się przed przed nim jakby cudem, duch zła odsłonił przed nim resztę swojej mądrości. I stanęła przed nim nareszcie prawda jego losu w zupełnem obnażeniu.

Oto bóg wieczystego zła oddawna miał go w opiece. Nie dawał się poznać, ani zgłębić, a kierował jego losem. Dał mu się mordować, błąkać się przez długie lata, aż wymęczył w nim, jak w surowej szkole, przeczucie prawdy. Przygotował go do poznania prawdy i oto ją odsłonił.

Czyż sam ze siebie i tylko z głupiej dobroci przygarnął go do serca nieznajomy, zacny człek? Czyż tak się zdarza w życiu? Nigdy.

Ślepem narzędziem losu jest poczciwy król tartaków, sekciarz chrześcijaństwa, stary mister Dugdale i jego urocza żona. To jeno dwa cienie, wywołane przez los,ażeby wypełnić się wola przeznaczenia.

Jakże szybko i łatwo stawało się wszystko. Jak w bajce.

Dopuścił go obcego do zaufania, wyniósł go na swego wspólnika ostrożny, rozważny człowiek. Teraz wie, skąd to zaślepienie.

Przyjął go w dom, jak syna. Jakże słaby był opór czystej Enith, wiernej żony.. Samo stawało się wszystko, jak we śnie. Szło szybką koleją, jak w zmyślonej powieści, ułożona kartka po kartce.

O Enith, rudowłosa królowo z nad jeziora! Słodkie twe usta, ale rozkoszniejsza nad ciebie słodycz zwycięstwa nad losem, radość wyzwolenia!

Dobiega do końca sonata, domawia ostatnich słów. W akordach finału spowieda się Enith z ponurego swego szczęścia, ze swojej męki i rozkoszy. Śpiewa hymn na cześć przeklętych pocałunków i wzywa na siebie najsroższej pomsty za zbrodnię miłości. Korzy się przed karą sprawiedliwego Boga, ściele się u stóp szatana, który ją opętał. Dobro i Zło śpiewa w niej strasznym dwugłosem swoje dwie prawdy i obie wchłania dusza, rozdarta na poły.

Gaśnie ostatni akord. Nie odrywając palców od klawiszów, w porywie niepomnym już na nic odwraca głowę i wpiera w kochanka przepaściste, znękane oczy. Pyta go, błaga i kocha, kocha na wieki.

— Powiedz, panie mój, co mam jeszcze uczynić? Rozkazuj niewolnicy, jaką nową zbrodnią ma dopełnić tamtej? Jam gotowa. Brnę, zagłębiam się w piekło i tonę, tonę w grzechu. Dalej! Głębiej! Do dna niedługiego kary i pomsty. Uderzy we mnie słuszny gniew Boga i niechaj zginę! W hańbie i w poniżeniu ciebie wiecznie pamiętać, wiecznie uwielbiać będę.

(C. d. n.)

Ukr. SD. do socjalistów całego świata.

Przeciw zarządzeniemu na terenie Gal. wsch. spisowi ludności, przeciw rekrutacji ukr. urzędników i przeciw wydalaniu emigrantów z Ukrainy z okolic etnograficznie ukraińskich, ukr. socjaldemokracja „jako przedstawicielka ukraińskiego proletarjatu" wniosła 4. bm. protest przed forum międzynarodowego socjalistycznego proletarjatu, „wierząc, że lud robotniczy wszystkich krajów dopomoże masom proletarjackim ukraińskim wieść dalszą walkę o pełne i ostateczne spełnienie hasła samostanowienia narodów" („Wpered" nr. 130).

—oo—

Zbrojenia tajne Niemiec.

Z Wrocławia donoszą: W okolicach Trzebnicy na Dolnym Śląsku junkrzy zatrudniali rzekomo zdemobilizowany oddział ochotniczy nadpr. Rossbacha. Ochotnicy ci kappistowscy, zbrojni od stóp do głów, zagrozili okolicznej ludności i nie chcieli usunąć się na żądanie komisarjatu rządu. Wybuchły wobec tego rozruchy, które stłumiła dopiero kompania policji państwowej, przyczem odebrano cały arsenał junkierskim żołnierzom.

Ze zdrojowisk i letnisk.

(Od naszego korespóndenta.)

Zakopane, 29/7. 1921.

Zakopane coraz więcej nabiera wejrzenia brudnego, zapylonego miasta prowincjonalnego, w którem chory piersiowo oddycha tumanami kurzu ulicznego, a wskutek braku urządzeń sanitarnych, narażony jest także na nabycie tyfusu brzusznego lub czerwonki. Czas by już był wprost wzbronić chorym na gruźlicę w początkowych okresach, by się do Zakopanego na leczenie nie udawali, jeżeli nie mają zapewnionego przyjęcia w sanatorjach zamkniętych, dobrze urządzonych i od pyłu głównych ulic dostatecznie oddalonych.

Będący na ukończeniu szpital powszechny na 50 chorych zaradzi pilnej potrzebie pomieszczenia chorych zakaźnych w czasie sezonu i odosobnienia ich od ruchu zakopiańskiego.

Nowością, zasługującą na uwagę, jest zapoczątkowane przez prof. Godlewskiego leczenie gruźlicy chirurgicznej i gruczołowej przez naświetlanie słoneczne na wzór Leysin w Szwajcarji. Dotąd brak było takich zakładów w Polsce, a chorych tego typu jest bardzo wielu. Nie każdego stać na podróż do Szwajcarji i na długotrwałą kurację w Leysin. Zakopane może oddać te same usługi. A nawet nietylko Zakopane, lecz i bardzo wiele miejscowości w Karpatach, o znaczniejszem wzniesieniu, o dogodnych warunkach klimatycznych i o czystem, leśnem powietrzu.

Jestem zdania, że pod tym względem znajdą się nie trudno dogodniejsze miejscowości, w których obok heljoterapji, możnaby stosować kapiele solankowe. Kosów, Bolechów, Kałusz, Delatyn i inne miejscowości z warzelniami soli przedewszystkiem należy wziąć w rachubę.

Lecz prof. Godlewskiemu przypada zasługa pierwszego zapoczątkowania i życzymy, by willa pod Nosalem, gdzie dziatwie i młodzieży udostępniono leczenie słońcem gruźlicy zewnętrznej, pociągnęła do naśladownictwa wielu ludzi dobrej woli i szlachetnego serca.

I druga nowość, godna wszelkiego uznania, to utworzone przez prof. Godlewskiego w Zakopanem schronisko dla funkcjonarjuszy Nadzwyczajnego Komisarjatu do walki z epidemjami. Opłacają oni zwykłe koszty szpitalne, po 200 mkp. dziennie i za tak przystępną cenę mogą w Zakopanem przez kilka tygodni pokrzepiać siły do dalszej, uciążliwej pracy.

Prof. Godlewski słusznie oblicza, że państwo, dopłacając do kosztów utrzymania w schronisku, robi jednak bardzo dobry interes ekonomiczny. Funkcjonarjusze bowiem, wyczerpani pracą, upadający z sił, wkrótce odzyskują dawniejszą sprawność i wydatniej wysługują się państwu.

Rozumowanie to najzupełniej trafne. Ze szczęśliwej próby pierwszej, przedsięwziętej przez prof. Godlewskiego, należałoby wysnuć dalsze logiczne wnioski. Czyż olbrzymia rzesza pracowników państwowych w innych działach służbowych nie potrzebuje takiego samego podtrzymania i wzmocnienia sił? I czyż szefowie poszczególnych dykasterji nie powinni pójść za przykładem prof. Godlewskiego, tworząc schroniska letniskowe dla urzędników państwowych, których obecnie nie stać na pobyt w zdrojowiskach i letniskach. Oszczędziłoby się w ten sposób wiele sił produktywnych dla państwa.

To samo zagadnienie piekące nasuwa się do do wielkich przedsiębiorstw prywatnych i kas chorych.

Sprawa górnośląska.

LIKWIDACJA PROBLEMU GÓRNOŚLĄSKIEGO CZY PROWIZORJUM?

Paryż. (PAT). W związku z pogłoskami, jakoby Rada Najwyższa wobec niemożliwości dojścia do porozumienia rzeczoznawców państw sprzymierzonych w sprawie podziału G. Śląska, zamierzała rozwiązać problem górnośląski w ten sposób, aby przydzielić obu stronom tereny bezsporne, a pozostawić pod administracją władz międzysojuszniczych resztę terytorjum przemysłowego „Temps" pisze, że projekt ten mógłby być wzięty pod rozwagę tylko wtedy, gdyby się nań zgodziły już z góry zarówno Polska, jak i Niemcy, na co się nie zanosi, gdyż oba domagają się natychmiastowego zlikwidowania tego problemu, co leży również i w interesie Francji, a jest także pragnieniem rządów włoskiego i angielskiego. Nie należy zatem wobec tego brać pod uwagę tego projektu teraz, gdy chodzi o wyniki realne, zwłaszcza, że traktat nakazuje natychmiastowe wyznaczenie granicy, co też jak najrychlej należy urzeczywistnić.

KOMISJA EKSPERTÓW NIE OSIĄGNEŁA ZGODY.

Warszawa. (EE). Radjo. Komisja rzeczoznawców nie osiągnęła porozumienia w sprawie górnośląskiej, jednak nie ulega wątpliwości, że rzeczoznawcy francuscy stoją na stanowisku niepodległości obwodu przemysłowego, w którym objawiła się znaczna większość polska. Rzeczoznawcy angielscy i włoscy oświadczają się natomiast za przyznaniem całego prawie obwodu przemysłowego Niemcom.

„TEMPS" W SPRAWIE GÓRNOŚLĄSKIEJ.

Paryż. (PAT.) „Temps" omawiając sprawę nieporozumienia istniejącego w łonie komisji rzeczoznawców, mających przygotować materjał w sprawie G. Śląska, zaznacza, że Francja nie ma zamiaru faworyzować Polski, a uważa tylko za swój obowiązek nie przyłączać się do niesprawiedliwego rozstrzygnięcia. Odmawiać Polakom granicy, któraby była zgodna z wyrażoną przez głosowanie wolą ludności — byłoby jawnem oświadczeniem, że chce się kwestję górnośląską pozostawiać nadal otwartą i że pragnie się pozostawić niezagojoną ranę w sercu Europy, a to przecież nie może być zamiarem naszych przyjaciół angielskich.

—o—

L. GEORGE JEDZIE DO PARYŻA.

Warszawa. (EE). Radjo. Pierwsze posiedzenie Rady Najwyższej odbędzie się w poniedziałek o 11. rano. Delegaci angielscy z L. Georgem i lord. Curzonem na czele przybędą do Paryża w niedzielę.

CHARDIGNY U SKIRMUNTA.

Warszawa. (EE). Radjo. W Warszawie bawi płk. Chardigny, przewodniczący komisji Ligi Narodów dla spraw załatwienia sporu polsko-litewskiego. Płk. Chardigny przyjęty został wczoraj przez Skirmunta.

NIEUSTĘPLIWOŚĆ LITEWSKA.

Wilno. (PAT). Z Kowna donoszą, że na ostatniem posiedzeniu sejmu minister spr. zagr. omawiając sprawę rokowań polsko-litewskich, zaznaczył, że w sprawie przynależności Wilna i terenów spornych mogą się oświadczyć tylko sami Litwini. Sejm uchwalił jednomyślnie votum zaufania dla zagranicznej polityki rządu.

WOJSKA KOALICYJNE W GDAŃSKU.

Gdańsk. (PAT). Senat gdański zaprzecza wiadomości, podanej przez gdańskie pisma socjalistyczne, jakoby celem uniknięcia ewentualnych rozruchów miał wprowadzić do Gdańska wojska koalicyjne.

KARACHAN U SKIRMUNTA.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). W dniu 6. bm. wyjaśniło się, że wręczenie list uwierzytelniających przez posła sowieckiego Karachana nie dojdzie do skutku w poniedziałek, gdyż szczegóły tego aktu nie zostały jeszcze ułożone. Karachan złożył wsobotę wizytę Skirmuntowi i bawił u niego około 1 godzinę.

URLOP P. STRASSBURGERA.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Podsekr. stanu w minist. przemysłu i handlu p. Strassburger wyjechał na urlop. Agendy jego prowadzi w zastępstwie dyrektor departamentu p. Małangiewicz.

WYJAZD DELEGACJI REEWAKUACYJNEJ.

Warszawa. (Tel. wł. (G). Delegacja reewakuacyjna polska wreszcie 4. bm. otrzymała wizy na paszportach i 8. bm. wyjeżdża do Moskwy. W skład tej delegacji wchodzą: dr. Al. Czołowski, E. Kuntze, inż. Piszlager, inż. Siennicki.

AWANS PLACÓWKI ZAGRANICZNEJ.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Dowiadujemy się, że konsulat polski we Wiedniu zamieniony zostanie na konsulat generalny. Konsulem generalnym zostanie p. Janiszewski, b. konsul gener. w Rzymie.

ŻYDZI ANGIELSCY A POLSKA.

Waarszawa. (Tel. wł.). (G). Pisma żydowskie w Warszawie zamieszczają oświadczenie jednego z najwybitniejszych przywódców żydów angielskich p. Luciena Wolffa, który oświadczył, że wszelkie pogłoski, jakoby żydzi angielscy wtrącali się do rokowań polsko-żydowskich, są bezpodstawne. Żydzi angielscy uważają, że do tych spraw jedyną powołaną jest rada narodowa żydowska w Warszawie. Układy, które p. Wolff prowadził z rządem polskim, dotyczą jedynie i wyłącznie emigracji żydów do Ameryki.

POSELSTWU POLSKIEMU W MOSKWIE — CIASNO.

Moskwa. (EE.) Poselstwo polskie przybyło tu we czwartek rano. Pomieszczenie poselstwa znośne, choć zbyt ciasne. Śmieci, nagromadzone tu, od 3 lat wywozi się dopiero teraz. Wobec tego poselstwo mieści się tymczasem w wagonach na dworcu. Władze sowieckie zgodziły się ułatwić dowóz rzeczy, ale odmawiają udzielenia większej liczby pomieszkań, co jest niezbędne do normalnego prowadzenia pracy. Pierwsza rozmowa urzędowa z Cziczerinem odbędzie się w sobotę wieczór. Dla porównania dodać należy, że poselstwo polskie w Moskwie otrzymało 70 pokoji, podczas gdy poselstwu rosyjskiemu w Warszawie przydzielono 90 pokoji do dyspozycji.

PLAN ANGLO-NIEMIECKIEJ EKSPLOATACJI ROSJI.

Warszawa. (EE). „Matin" donosi o daleko sięgających planach anglo-niemieckiej eksploatacji Rosji. Warunki udzielenia pomocy finansowej i gospodarczej odbudowy Rosji mają być następujące: 1) Obalenie tryumwiratu: Trocki—Zinowiew—Cziczerin; 2) Oddanie policji rosyjskiej pod kierownictwo urzędników zagranicznych; 3) powszechnej demobilizacji armji czerwonej. Krassin miałby zostać 1-szym prezydentem ministrów nowego gabinetu socjalistycznego. Anglja zobowiąże się do wprowadzenia pewnych artykułów, w zamian za to otrzyma szereg koncesji w Rosji środkowej. Niemcy otrzymać mają przy poparciu kapitału angielskiego do eksploatacji Rosję południową.

—o—

KLĘSKA GŁODOWA W ROSJI — BLUFFEM?

Ryga. (EE.) Amerykański senator Browne, który ostatnio powrócił z Rosji oświadczył przedstawicielom prasy tutejszej, że wiadomości o klęsce głodowej w Rosji są przesadzone. Browne twierdzi, że zapasy zboża rosyjskiego wystarczą niewątpliwie na pokrycie zapotrzebowania ludności w najbliższych miesiącach.

Moskwa. (EE.) Sowieckie Biuro informacyjne wydało komunikat, w którym stwierdza, że wiadomości prasy zagranicznej o katastrofie głodowej w okolicach nadwołżańskich są przesadzone. Władze rządowe, oraz wszystkie organizacje zawodowe zostały zmobilizowane celem niesienia pomocy ludności dotkniętej klęską. Wiadomości o rzekomem zwróceniu się rządu sowieckiego do Anglji i Ameryki o pomoc są nieścisłe. Klęska głodu istnieje rzeczywiście, jednak szczegóły podane w tej sprawie w prasie zagranicznej są w znacznej mierze płodem fantazji korespondentów.

KTO WINIEN, ŻE W ROSJI POSUCHA?

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Korespondent wiedeński „Berl. Tagbl." L. Lederer rozmawiał z szefem handlowej misji sowieckiej p. Brońskim. Rozmowa dotyczyła sprawy głodu w Rosji. P. Broński bardzo sceptycznie i złośliwie wyrażał się o rządzie niemieckim. Wskazywał, że Niemcy stały się przytułkiem monarchistów rosyjskich, podczas gdy np. Anglja odmawia im u siebie prawa azylu. Stąd też pochodzi, że w Niemczech specjalnie szerzone są pogłoski kompromitujące rząd sowietów z powodu głodu. A przecież III. międzynarodówka nie jest temu winna, że od marca do lipca nie padały deszcze.

POLSKA POMOC DLA ROSJI.

Warszawa. (EE). Radio. Rada ministrów na posiedzeniu z d. 5. bm. zastanawiała się nad sprawą akcji ratunkowej w Rosji. Upoważniono Skirmunta do zgłoszenia współudziału Rzpltej w ewentualnej pomocy Rosji. Pozatem zajmowała się Rada Najwyższa sprawą górnośląską, kwestią poprawy bytu urzędników państwowych, oraz innemi zagadnieniami bieżącemi.

ZMIANA OSOBY CZY SYSTEMU?

Paryż. (EE). Radio. „Action française" donosi, że sekr. stanu Berthelot został mianowany posłem francuskim w Berlinie w miejsce ustępującego Laurenta.

WSTRZYMANIE OFENZYWY GRECKIEJ.

Lyon. (PAT.) Ofenzywa grecka została wstrzymana. Zapowiedź sztabu greckiego, że przygotowuje pochód na Angorę, okazała się przedwczesną. Rząd Kemala Paszy przygotowuje dalszą zaciętą walkę.

SPRAWA IRLANDZKA ZNÓW SIĘ WIKŁA.

Nauen. (PAT.) „Daily Nefs" donoszą, że kwestja irlandzka przybiera niekorzystny obrót z powodu wzmagającej się opozycji partji ulsterowców przeciwko propozycjom rządowym.

„Times" piszą, że trudności między południową i północną Irlandją są obecnie o wiele większe niż te, które zachodzą między południową Irlandją a rządem angielskim.

—oo—

UMARŁEMU KADZIDŁO.

Warszawa. (EE). Radio. Rada ministrów wobec panującej drożyzny postanowiła wypłacić wszystkim pracownikom państwowym jednorazowy, zasiłek w wymiarze przyznanym w miesiącu ubiegłym, oraz podwyższyć znacznie mnożnik drożyźniany.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Dowiadujemy się, że podwyższenie mnożnika uchwalonego przez Radę ministrów wynosi 120 punktów. Dowiadujemy się, że jednorazowa zapomoga w postaci pensji lipcowej oraz podwyżka obowiązują dopiero od 1. sierpnia br.

WYKRYCIE ORGANIZACJI SZPIEGOWSKIEJ.

Warszawa. (EE.) „Przegl. Wiecz." dowiaduje się o wykryciu przy ulicy Żórawiej lokalu, gdzie mieści się jedna z licznych placówek bolszewickich organizacji szpiegowskich na ziemiach polskich. Podczas rewizji znaleziono plany działań wojsk, skład liczebny pewnych oddziałów polskich, oraz broszury komunistyczne. Znalezione dokumenty świadczą o szybkiej i żywej komunikacji tej placówki z Moskwą i rosyjskimi rządowymi sferami sowietów.

WYGRANA MILJONÓWKA.

Warszawa. (PAT.) Dzisiejsza wygrana 4 prc. premjowej pożyczki państwowej miljon marek padła na nr. 0372287.

KOLEJE I POCZTA ZNÓW DROŻEJĄ.

Warszawa. (EE. Radjo.) Rada ministrów w d. 5. bm. postanowiła podnieść taryfę kolejową od 1. września.

Warszawa. (PAT). Prezydjum Rady ministrów uchwaliło wczoraj polecić ministerstwu kolei oraz ministerstwu poczt i telegrafów podniesienie taks od 1. września br.

Warszawa. (Tel. wł.). Znany geolog lwowski, profesor Teisseyre, został mianowany wicedyrektorem państwowego instytutu geologicznego.

Gość z Anglji w naszem mieście.

Przybył do Lwowa prof. B. J. Wilden-Hart z Keble-College (Oxford) wraz z żoną. Prof. Wilden-Hart w poniedziałek przyjeżdża do Borysławia, a we wtorek wraca przez Warszawę do kraju. Jestto młody jeszcze, typ uczonego zachodniego pokroju, odrębny od charakterystycznych wylysiałych i zasuszonych brodaczy niemieckich z „Fliegende Blätter". Ma w sobie polot artysty i ruchliwość sportowca, a zimny wzrok dyplomaty.

Prof. Wilden-Hart jest historykiem, członkiem („fellow") król. Akademji historycznej i geograficznej.

Jako historyk obznajomiony jest z przeszłością Polski i zna jej stan obecny w sposób odróżniający go od szeregu bardzo patentowanych nawet ignorantów zagranicznych. Dał temu wyraz w szeregu długim artykułów, którym często i chętnie prasa angielska otwiera swe łamy — informując opinję angielską o roli ojczyzny naszej, którą upatruje w silnej zaporze między Niemcami a Rosją, mającemi połączyć się dla najniebezpieczniejszego sojuszu. I od lat urządza prelekcje o potrzebie silnej Polski. Zdaniem p. H. zrozumienie dla jego idei w Anglji jest, a opinje Lloyda George'a należy uważać za opinje jego progermańsko-orjentalnych informatorów.

Prof. H. walczył z szeregiem najjaskrawszych uprzedzeń w Anglji, jak np. z mniemaniem, że Polska, to b. Kongresówka, a inne części dołączone, to już aneksja. Szczególną uwagę moją zwrócił artykuł prof. H., napisany w czasie sporu polsko-czeskiego o Cieszyn, odznaczający się chłodną oceną tzw. Czechosłowacji i znajomością gospodarczego położenia Polski. W Polsce widzi gość nasz zadatek na silny i samostarczalny kraj gospodarczo i życzy jej wzmocnienia wewnętrznego.

Rozbieżność, brak zgrania dzielnic, separatyzmy dzielnicowe — to silny wpływ wychowania cudzego zaborczych wpływów — w tem upatruje największe niedomagania Polski — a mówi dla przeciwstawienia o wychowaniu jednolitem, o jednym duchu szkoły, o swoistości odrębnej, a tak spójnej kształcenia Brytańczyka, w których widzi najtrwalszą więźbę „British Empire". Anglosaski duch wychowania łączy wszystkich i tworzy z nich indywidualność.

Na zapytanie nasze o stosunkach politycznych kraju naszego, widzi w rządzie, który postępuje drogą szczerze polską, drogę wolną od ekstremizmu, rękojmię ładu.

Mamy nadzieję, że prof. Wilden-Hart po powrocie do ojczyzny swej dalej będzie pracować w swym kierunku. Ogromna ilość propagandy, jaką zarzucili wszystkie narody Anglję, a w którym to wyścigu Polacy najsłabiej zresztą byli reprezentowani, znudziła Anglików do kwestji „nowych państw" i napełniła najwyższą nieufnością, tylko więc przez znanych i uznanych trzeba trafić do opinji angielskiej i walczyć z jej uprzedzeniami o nas, aż nabyt spiętrzonymi.

S. P.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. N. B. 12 po Św., Kajet.; gr. kat. N. 7 po Sosz. Jutro rz. kat. Cyriaka; gr. kat. Jermołaja i Par. — wschód słońca 4 03, zachód 6 55.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek »Faust«, opera Gounoda.

W środę »Biały mazur«, operetka Lehara.

W czwartek »Czar munduru«, operetka Świerzyńskiego.

W piątek »Biały mazur«, operetka.

W sobotę „Rigoletto«, opera Verdiego. Występ D. Jarosławskiego i Fr. Bedlewicza.

W niedzielę »Czar munduru«, operetka.

W poniedziałek »Rigoletto«, opera. Występ D. Jarosławskiego i Fr. Bedlewicza.

Mały teatr miejski (ul. Grodecka 2 b.)

Gościnne występy K. Adwentowicza.

W niedzielę o 8 w. „Brzydki Ferante", komedja.

W poniedziałek o g. 8 »Ojciec«, dramat Strindberga.

We Lwowie.

— Sprawa polsko-czeskiego porozumienia. Ostatni nasz artykuł o „Widmie porozumienia polsko-czeskiego" i jego konkluzje obszernie streszcza berlińska „Vossische Zeitung" z 3. bm.

— Polskie Towarzystwo „Dzieci na wsi" zawiadamia, że kolonja chłopców do Rabki odjeżdża dnia 8. sierpnia, tj. w poniedziałek o g. 12 w nocy. Punkt zborny przed głównym dworcem o g. 10 wiecz.

Kolonja uczniów szkół średnich z Dominikowic wraca dnia 10. sierpnia o g. 7 min. 45 rano. Uprasza się rodziców względnie opiekunów o zgłoszenie się na dworcu celem odbioru dzieci.

— Z teatru miejskiego. Prace około naprawy żelaznej kurtyny dobiegają końca i pierwsze przedstawienie opery odbędzie się we wtorek 9. bm. „Faust" Gounoda z p. Argasińską-Choynowską w partji Małgorzaty, z p. Łowczyńskim w roli tytułowej, oraz reż. Okońskim, przedstawicielem Mefistofelesa wypełni pierwszy wieczór sezonu. Dyryguje kapelmistrz Wolfstal. W środę „Biały mazur" Lehara z pp. Miłowską, Brzeską, Kuligowskim i Feliańskim. We czwartek „Czar munduru" z pp. Tatrzańskim i Polęską w głównych rolach.

— Z teatru Małego. Dziś komedja Testoniego pt. „Brzydki Ferante" z p. Adwentowiczem w roli tytułowej.

W roli Armidy pożegna się z publicznością lwowską p. Jadwiga Żmijewska.

Wobec olbrzymiego powodzenia, jakiem cieszy się „Ojciec" Strindberga, będzie dramat ten grany w poniedziałek i wtorek.

Będą to ostatnie dwa przedstawienia tego utworu z udziałem p. K. Adwentowicza.

— Śmierć na ulicy. Szymon Schlichter, lat 29, dent.-technik, zmarł wczoraj w bramie kamienicy przy ul. Fredry l. 4a. Powodem śmierci był wybuch krwotoku płucnego. Mimo przeszło 1-godzinnego stosowania sztucznego oddechania przez lekarzą Pogotowia ratunkowego Schlichter zmarł.

— Nożownik hula. Osławiony już ze swej śmiałości i zwierzęcych instynktów nożownik Gedosz, przebił wczoraj nożem w plecy handlarkę owoców w ulicy Gródeckiej, Annę Mandeluk.

— Kradzieże. Przybyły obecnie z Włoch b. urzędnik kol. Eljasz Łyzak donosi o zniknięciu wielkiej ilości ubrań pozostawionych w r. 1919 u dozorczyni przy ul. Kaleczą 10a. Dozorczyni, usiłuje całym tym tłumokiem obarczyć sumienie pewnej szwaczki, niegdyś u niej mieszkającej. Wartość rzeczy przewyższa pół miljona marek.

Biednej szwaczce Katarzynie Frylewicz skradziono z mieszkania przy ul. Krasickich l. 17. bieliznę żołnierską wartości 35.000 mk.

Na szkodę Abrahama Tauba, skradziono ze strychu przy ul. Zygmuntowskiej l. 12. komplet bielizny wartości 60.000 mk.

— Do matek! Student Emil Agit znalazł na rogu ulic Teatyńskiej i Sakramentek niemowlę czteromiesięczne, ubrane w różowy czepek i popielatą sukienkę. Dziecko zdeponowano w komisarjacie dzielnicy II.

—o—

— Rozstrzelanie bandyty. W Kołomyi wykonano onegdaj wyrok śmierci na 53-letnim mordercy Michale Berezowskim. Berezowski zamordował w jesieni ubiegłego roku urzędnika pocztowego Strumberga oraz dwu jego synów, poczem dokonał rabunku. Berezowskiego rozstrzelano na dziedzińcu więziennym.

TYDZIEŃ LITERACKI

Efemerydzi.

—o—

Ktokolwiek z nas z amatorstwa czy też z wrodzonej każdemu człowiekowi ciekawości do nowostek zajmuje się tą bakterjologią literacką, jaką jest rozpoznawanie wszelkich zarazków roznoszących zakaźne prądy umysłowe, nie może pomijać faktów drobnych wprawdzie i błahych, ale samą błahością swą właśnie znamiennych i dla danej odmiany literackich mikrobów charakterystycznych. Takim drobnym, a dla nakreślenia sobie odpowiedniej perspektywy do oceny pewnych nowych w literaturze dążeń, przydatnym objawem jest hałaśliwy szermel, w postaci „Jednodniówki Futurystycznej“ z podwawelskiego ćwierćświatka aplikantów poezji z dużym nakładem emfazy i z efronterją wywoływaczów jarmarcznych bud niedawno puszczony. Co prawda przysłowie o rzeczy małej a dużym wstydzie nie da się tu z całą ścisłością zastosować, gdyż rzecz, o której mowa, wydrukowano na płachcie kolosalnych rozmiarów tak, że jeżeli redaktorowie wydawnictwa kierowali się w myśl programu swego chorobliwą ambicją stworzenia niebywałej dotąd sztuki, to pod względem niebywałości formatu osiągnęli niewątpliwie rekord, zdobywając w „wielkim — jak powiadają — wyścigu cywilizacji“ palmę pierwszeństwa. Na olbrzymiem tem prześcieradle papieru o 95 cm. długości, a 64 cm. szerokiem wydrukowano czcionkami afiszowych kalibrów i najrozmaitszego kroju szereg manifestów, proklamujących w stylu zapowiedzi gościnnych występów trupy Wild-Westu z cyrku Barnuma natychmiastową i doraźną z dziś na jutro futuryzację literatury, sztuki, krytyki i teatru, a zarazem, jako że „sporadyczna, izolowana reforma sztuki w oderwaniu od życia musi się okazać bezowocna“, taką w dodatku jeszcze nie mniej i nie więcej bagatelę, jak radykalną przebudowę życia polskiego.

Ogłaszając likwidacyjną wyprzedaż wszystkich starych rupieci kultury młodzi obrazoburcy fundują sobie tę bezkrwawą rewolucyjkę, jak na pierwszy rzut oka nie trudno zgadnąć, na opędzenie kosztów autoreklamy. Z typograficznego układu bowiem, jak i po treści samego tekstu sądząc, futurystyczna ta jednodniówka jest niczem innem, jak wcale zręcznie i umiejętnie zredagowanym prospektem ich własnych wyrobów poetyckich. Pod względem sprawności i skuteczności doskonale zaryzerowanej reklamy nie sposób autorom jej odmówić sprytu i pomysłowości i gdyby sztukę układania efektownych i sensacyjnych inseratów uznać za pewien nowomodny, a sowicie popłatny rodzaj literackiej twórczości, to redaktorzy jednodniówki i w tym dziale literatury zasługiwaliby niechybnie na zaszczytne miano nowatorów, którzy z nizin agencji reklamowych sztukę tę z podziwu godną wirtuozją wznieśli na wyżyny prawdziwego kunsztu. Jeżeli zaś w dziełach literackich dopuszczalna jest propaganda pewnych tendencji moralnych, idei politycznych czy zasad społecznych, manifestanci futurystyczni sądzą widocznie, że wysnuwają tylko konsekwencje z takiego utylitaryzmu w sztuce, jeżeli w swych artystycznych enuncjacjach szerzą rozgłos swej własnej osoby i własnych utworów. Jakkolwiek panegiryczny okres literatury był w pewnej epoce objawem krańcowego jej poniżenia, uważają snadź autopanegiryzm za szczyt poetyckiego genjuszu, na którego wierzchołek wspinają się wśród małpich grymasów w łobuzerskich susach klownów-akrobatów. Jest to jednak niechybnie zastrzykiwanie literaturze nietyle futurystycznego eliksiru, który bądź co bądź ma wszak prawo uchodzić jeszcze słusznie za prąd czysto literacki, ile trutki merkantylistycznej, wytłoczonej w współczesnych warzelniach arcygiełdy życia. Merkantylizm byłby też najwłaściwszą nazwą dla tego na polu literatury dotąd nieuprawianego kierunku, którego przedstawicielami mienią się być podwawelscy i z syreniego grodu wywodzący się futuryści z pod znaku „Kataryniki“, „Pam-Bam“ i „Gga“.

Merkantylistyczna żyłka tkwiąca w nich czyto jako świadoma tendencja czyto jako bezwiedny instynkt, przebija się jaskrawo nietylko w układzie i stronie zewnętrznej wydawnictwa, ale wyciska piętno na samej wewnętrznej treści omawianego prospektu i zdaje się być sprężyną główną całego ich literackiego programu. Odejmując zaś publikacji charakter intencji bezosobistych, rzetelnych i poważnych, nadaje ona jej ten komedjancki ton i niesmaczny koloryt arlekinady, który nawet bezstronnych, nieuprzedzonych i życzliwie usposobionych czytelników nastroić musi dla całej grupy nieprzychylnie. Rzecz jednak szczególna, że jest to rys znamienny dla całego nieomal pokolenia literackiego, dostrzegalny w większym lub mniejszym stopniu u większości okazowych jego egzemplarzy. Z innego kąta widzenia, świadczyłby on poniekąd na korzyść młodego narybku jako dowód jego biologicznych uzdolnień, zmysłu praktycznego, przedsiębiorczej obrotności i zdrowej, nienadwątlonej energji przy całkowitem wyzbyciu się sentymentalnego marzycielstwa, mazgajowatej czułostkowości i ślamazarnego somnambulizmu. Dla literatury jest jednak sprawą djablo obojętną, jak sobie kto z autorów radę daje z życiem i czy z walki o byt wychodzi zwycięzcą czy też zadaje mu ona rany śmiertelnie w pierś godzące. O wartości arcydzieł nigdy to nie decydowało, jak nie decydowała o niej nigdy poczytność czy popularność dzieła, czynniki, które w samym akcie twórczości u duchów wolnych, posłannictwu i służbie swojej na zabój zaprzysięgłych nigdy w rachubę nie wchodzą. Są to wszystko sprawy natury prywatnej i osobistej poza sferą twórczości leżące.

Dla literatury sprawą ważką i jedynie interesującą jest, nie jak autorowie zarządzają swymi zasobami duchowymi celem ich życiowej eksploatacji, ale wyłącznie to, czy i jak im życiowe uzdolnienia służą do podejmowania rozwiązywania ściśle artystycznych zadań, zapomocą jakich metod pewne ich właściwości duchowe, a więc jak w tym wypadku i owa biologiczna sprawność i żywotność przeobrażają się poprzez akt twórczy na czysto estetyczne walory.

Ostatecznie miarodajnem kryterjum dla oceny wagi i znaczenia pewnego kierunku literackiego pozostanie raz na zawsze nie większa lub mniejsza dawka czysto formalnych innowacji, jakie on wprowadza, ale jego poziom umysłowy, najęcie tonu duchowego, nastrój moralny, rozciągłość skali widzenia i pojemność skali wzruszeń, propagowana hierarchja wartości życiowych, ogólna postawa wobec zjawisk życia, stosowane wobec nich miary, kategorje i perspektywy, chwytność w ujmowaniu konkretnych jego szczegółów, inwencja w metodach konstruowania z nich mikrokosmosów dających poczucie całokształtu ludzkiego bytu. Pod tym względem zaś wieje z programu futurystycznej jednodniówki przeraźliwa pustka, która na żadne z tego rodzaju pytań nie daje jakiejkolwiek na serjo odpowiedzi. Zawiera on natomiast typowy konglomerat komunałów pozbieranych ze wszystkich rynsztoków i śmietnisk frazeologji futurystycznej na temat pracy, demokracji, maszyny, tłumu i ulicy. Społecznego znaczenia i symbolicznej rozległości pojęć tych i wyrazów obejmujących ogromne kompleksy zjawisk młodzi ludzie zdają się nawet nie przeczuwać. Brzmią one u nich jak dziecinne kałatawki, któremi dla akustycznej igraszki z niemowlęcą bezkrytycznością pobrzękują.

Daremnobyś im tłómaczył, że tłum i demokracja, to dwa przeciwstawne pojęcia, stanowiące alternatywę, co do której wyboru trzeba się umieć zdecydować, czy się przechylasz na jedną, czy na drugą stronę. Próżnobyś wykładał, że ulica nie jest elementem konstruktywnym żadnego specjalnego układu życia i że po wszystkie czasy była zawsze jednem i tem samem tylko: arterją komunikacyjną dla mijających spiesznym krokiem w pogoni za swymi interesami przechodniów. Jednym tchem mieniąc się demokratycznymi wielbicielami tłumu i ulicy powtórzą ci jeszcze raz, że w wiecznej pracy i walce życia o wytworzenie dnia jutrzejszego chcą być w swoim zakresie uczciwymi i świadomymi pracownikami, których jedynym sprawdzianem ma być twardy żelazny organizm pracy, aby tuż obok wyciągnąć — o dziwo! — braterską prawicę do ludzi nowych, nie zakażonych luesem cywilizacji, których wojna wyrzuciła na powierzchnię życia i do których społeczeństwo stare odnosi się niesłusznie ciągle jeszcze jak do bękartów, a w których oni dopatrują się zdrowej, odżywczej szczepionki, mającej odświeżyć zwyrodniałą rasę ludzi wczorajszych.

Świat rzetelnej i sumiennej pracy zjednoczony z półświatkiem nowobogackich we wspólną platformę nowej budowy kultury i sztuki, oto synteza, w swej prymitywnej i naiwnej cyniczności aż rozbrajająca. Ale skrupułów co do tego rodzaju sprzeczności trudno wymagać od ludzi do prawości myślenia nienawykłych, dla których alfą i omegą ideologji jest popyt, poczytność, doraźna sensacja i przygodny efekt. W dziele sztuki, widząc już w samem jego poczęciu artykuł zbytu, uzależniają od interesów i potrzeb odbiorcy wewnętrzną jego strukturę, niepomni, że o nowych rewelacjach w sztuce i literaturze stanowią nie jakiekolwiek względy na konsumentów, ale wewnętrzne konieczności, które się budzą w samych artystach jako producentach, nakazy wynikające z procesu pracy twórczej i zagadnienia, które wyłaniają się nieodparcie z prób i eksperymentów w pracowniach i warsztatach artystycznych podobnie, jak wielkie odkrycia naukowe niezależnie od późniejszego ich zastosowania w przemyśle i technice rodzą się w instytutach i laboratorjach współczesnej wiedzy.

A jeżeli jeden z manifestów fakt wzmagającej się kondensacji współczesnych dzieł sztuki tłómaczy ogólną drożyzną środków drukarskich i brakiem czasu u przeciętnego człowieka współczesnego, któremu pozostaje na samą sztukę zaledwie 5—15 minut dziennie, skutkiem czego musi ją otrzymywać w specjalnie przez artystów spreparowanych kapsułkach, to jest to koncept, na któryby się nigdy nie był zdobył najtępszy materjalista dziejowy.

Tłum, ulica i chwila, oto trzy zasadnicze pierwiastki, z których futuryści nasi usiłują ulepić jutrzejszą poezję. Pod pretekstem postulatów sztuki masowej, demokratycznej i powszechnej spycha się ją do poziomu motłochu łakomego ulicznych sensacji i uciech. Ale szych i blichtr wielkomiejskich bulwarów nie jest wyrazem, ani składowym żywiołem współczesnego ustroju życia, a budowanie sztuki na fundamentach tak sypkich jest kręceniem biczów z piasku. Ta droga prowadzi w ślepy zaułek ostatecznej wulgaryzacji poezji.

Zrywają futuryści raz na zawsze z „patosem wieczności w stosunku do dzieł sztuki“, gdy głoszą, że bezwzględna wartość dzieła waha się między dobą a miesiącem. Przedłużając zaś łaskawie ten termin do roku, po upływie jego wszystkie niewysprzedane książki skazują na wycofanie z obiegu księgarskiego, zaś wszelkich drugich i trzecich wydań zakazują pod grozą ekskomuniki i bojkotu.

Do tak bankrutnych rezultatów światopoglądu antykwarza, widzącego w książce jeno tandetną pozycję handlu księgarskiego dochodzi, kto żądny sukcesów chwili, z niej czerpie i ku niej jako jedynemu celowi twórczości zdąża.

Odrzucając „patos wieczności“ w stosunku do dzieł sztuki“, cóż poczną atoli z patosem wieczności w samem dziele tkwiącym i jak go stąd wyeliminują? Sztuka, czego się tknie, przekształca wszak w monument. Poezja dla chwili i pod kątem ubóstwienia chwili — to contradictio in adjecto.

Wprowadzając zasadę „carpe diem“ w dziedzinę twórczości, każąc jej żyć chwilą i z dnia na dzień, futuryści działają jak mikroby przyśpieszające proces butwienia. Ostatecznym wynikiem takiej momentalizacji życia i duszy jest rozkład

Realizacją ich programu mogą być co najwyżej same jednodniówki. Są to ideały łątki efemerydy, jest to program efemerydów.

Ostap Ortwin.

—oo—

KAZIMIERZ BUKOWSKI.

FILOZOFJA LATA.

—o—

Bosko tak nic nie myśleć, kołysać się w wietrze,
Po drzewach się przedzierać, swawolić i kpić,
Całą gębą najzdrowsze wypijać powietrze,
Na słońcu się wygrzewać, próżnować i śnić.

Na południe poziomki jeść z świeżą śmietaną,
Z psami bawić się w lesie, łódkować się, spać,
I z duszą cudnie piękną, szczęśliwą, rozśmianą,
Jak z najdroższym kolegą za bary się brać.

A wieczorem pod lipą, w rozłożystym cieniu,
Z dziewczętami się droczyć, koszałki im pleść
I sam się dając unieść swemu zachwyceniu
Opowiadać im bajki, ni w pięć ani w sześć.

Potem nocą na polu zasnąć w stogu siana,
Mając księżyc nad głową i gwiaździsty szczyt
I wierzyć, że nas znowu jutrzejszego rana
Zbudzi ze snu promienny, fioletowy świt.

OSWALD SPENGLER.

O dramacie faustowskim i apollińskim.

Z dzieła pt. „Upadek kultury krajów zachodnich“.

(Przekład z niemieckiego).

Z przeciwieństwa istniejącego między stylem antycznej i zachodnio-europejskiej kultury, między poczuciem życia i obrazem duszy, na jakim oba te światy swą djametralnie różną cywilizację oparły, wynikły również dwie pod każdym względem zasadniczo odmienne formy tragedji. Forma faustowska zachodnio-europejskiego dramatu **charakterów** i apollińska, antyczna forma dramatu szczytnego giestu, prócz nazwy nie mające istotnie nic więcej ze sobą wspólnego.

Epoka baroku w sposób znamienny przyjmując wyłącznie Senekę, a nie Ajschilosa i Sofoklesa za punkt wyjścia, umieszczała ze stopniowo wzmagającą się stanowczością punkt ciężkości całego dzieła zamiast w wydarzeniach w charakterze, czyniąc go niejako ośrodkiem systemu duchowych współrzędnych, który wszystkim scenicznym faktom pod względem ich położenia, wagi i wartości miejsce odpowiednie wyznaczał. Powstała tak tragika woli sił działających, poruszeń wewnętrznych, niekoniecznie w kształt widzialny transponowanych, podczas gdy Sofokles nieuniknione minimum wydarzeń przedewszystkiem zapomocą artystycznego środka relacji gońców przerzucał za scenę. Tragika antyczna dotyczy wypadków ogólnych nie osobistości. Arystoteles określa ją wyraźnie jako naśladownictwo nie ludzi, lecz działań i życia. To, co w swej poetyce, dla naszej poezji z pewnością najzgubniejszej książce, nazywa on ethosem, idealną postawą idealnie heleńskiego człowieka w cierpieniu, z naszem pojęciem charakteru, jako pewną właściwością jaźni, wypadkom barwę nadającą, ma tak mało wspólnego, jak powierzchnia gieometrji Euklidesa z utworem tej samej nazwy w Riemanowskiej naprzykład teorji algiebraicznych zrównań. Że wyraz ethos tłómaczono przez charakter, zamiast opisać to w naszym języku ledwo dające się odtworzyć pojęcie słowami rola, postawa, giest, że wyraz **mythos, bezczasowe wydarzenie** określono słowem działanie, miało to przez stulecia wpływ tak fatalny, jak wywód słowa dramat od działania. Otello, Don Kiszot, Mizantrop, Werter są charakterami. Tragika tkwi tu w **samem istnieniu** tak ukształtowanych ludzi pośród świata. Przeciw temu światu, przeciwko sobie, czy przeciwko innym; w każdym razie mus walki narzucony tu jest przez charakter, nie zaś przez coś z zewnątrz wtargającego. Jest to **dopust**, wpust pewnej duszy w zbieg sprzecznych stosunków, nie dopuszczający do żadnego rozwiązania na czysto. Sceniczne postacie starożytności natomiast są rolami, a nie charakterami. Na scenie zjawiały się zawsze te same figury: **starzec, heros**, dziewica, te same ciężko ruchliwe na koturnach kroczące w maskach kukły. Dlatego też maska była w dramacie starożytnym i w późniejszej jego fazie **koniecznością** wewnętrzną, podczas gdy my bez mimicznej gry wykonawców obejść się nie możemy. Wielkie rozmiary greckiego teatru nie były wystarczającym tu powodem; nawet mimicy przygodni nosili maski, a gdyby zaistniała była głębsza potrzeba widowni poufniejszej forma architektoniczna byłaby się sama przez się znalazła.

Tragiczne wydarzenia w odniesieniu do pewnego charakteru są wynikiem długiego, wewnętrznego rozwoju. W tragicznych przygodach Ajaksa, Filokteta, Antygony i Elektry atoli wewnętrzne, poprzednie dzieje duszy — nawet gdyby coś podobnego dało się pomyśleć u człowieka antycznego — są dla dalszych następstw obojętne. Zdarzenie decydujące spada na nich bez pośrednictwa zgoła przypadkowo i zewnętrznie i mogłoby spaść na każdego na ich miejscu innego z takim samym wynikiem. Nie musiałby to być nawet człowiek tej samej płci.

Przeciwieństwo między antyczną i zachodnio-europejską tragiką nie dość ostro się zaznacza, skoro mówi się tylko o akcji lub wydarzeniu. Tragedja faustowska jest **biograficzna**, apollińska **anegdotyczna** tj. tamta obejmuje genezę całego życia, ta oddzielny, samoistny, teraźniejszy moment; jakiż bowiem stosunek ma cała **wewnętrzna** przeszłość Edypa czy Orestesa do druzgoczącego ich zdarzenia? W przeciwieństwie do anegdoty w stylu antycznym, znany nam jest typ anegdoty **charakterystycznej** antymitycznej — jest nią **nowella**, której mistrzami są Cervantes, Kleist, Hoffmann i tylu innych — a która jest tem wybitniejsza, im mocniej czujemy, że motyw jej możliwy był **tylko raz** i tylko **w tym danym** czasie wśród **tych a tych ludzi**, podczas gdy znaczenie anegdoty mitycznej — fabuły — polega na czystości cech wręcz przeciwnych. Mamy tu więc z jednej strony dolę, która udzerza jak grom, obojętnie w kogo, z drugiej zaś wije się ona jak nić niewidzialna przez czyjeś życie, od wszystkich innych je wyróżniając. W przeszłości Otella, tym majstersztyku analizy psychologicznej niema żadnego choćby najdrobniejszego rysu, któryby nie pozostawał w jakimś związku z katastrofą. Nienawiść rasowa, odosobnienie wśród patrycjuszów człowieka nowicjusza, murzyn jako żołnierz, jako dziecko natury, jako mąż podeszłego wieku i osamotniony, żaden z tych momentów nie jest bez znaczenia. Spróbujmy zresztą choćby roztoczyć ekspozycję Hamleta czy Lira w porównaniu z ekspozycją sztuk sofoklesowych. Jest ona nie sumą dat zewnętrznych, ale nawskroś psychologiczna. O tem, co my dziś nazywamy psychologiem, a co jest dla nas nieomal identyczne z pojęciem poety, Grecy nie mieli najlżejszego pojęcia. Jak nie byli oni zgoła analitykami w matematyce, tak nie byli nimi i w duszoznawstwie, a wobec dusz starożytnych niezawodnie inaczej nawet być nie mogło. „Psychologja“ — oto właściwy wyraz dla zachodnio-europejskiego kształtowania człowieka. Nadaje się on zarówno do portretu Rembrandta, jak do muzyki Tristana, do pani Bovary Flauberta jak do Danta „Vita nuova“. Żadna inna kultura niczego podobnego nie zna. Z grupy sztuk antycznych to właśnie było jaknajściślej wykluczone. Psychologja jest formą, w której wola, człowiek jako ucieleśniona wola, nie zaś człowiek jako „soma“ (bryła cielesna) staje się przedmiotem sztuki. Kto tu wymienia Eurypidesa, nie ma właściwie zgoła pojęcia, czem psychologja jest. Jakaż pełnia charakterystycznych pierwiastków tkwi już w północnej mitologji z jej przybiegłymi karłami, zwalistymi olbrzymami, przekornemi elfami, z Lokim, Baldurem i innemi postaciami, a jakie odnosi nich wrażenie typów ogólnych ma się ze świata olimpijskiego. Zeus, Apollo, Posejdon są to poprostu „mężowie“, Hermes jest „młodzieńcem“, Atena dojrzalszą Afrodytą, pomniejsze bóstwa — jak tego dowodem późniejsza plastyka — różnią się między sobą już tylko nazwami. Da się to także w całej rozciągłości rzec o postaciach sceny atyckiej. U Wolframa z Eszenbach, Cervantesa, Szekspira czy Gethego rozwija się tragiczność od wnętrza, dynamicznie, funkcjonalnie, u trzech wielkich tragików ateńskich przychodzi ona z zewnątrz, statycznie, euklidesowo. Wystarczy przypomnieć klątwę rodową w domu Atrydów. Powtarza się tu ta sama właściwość, która na wielką skalę dostrzedz się daje w odmiennej koncepcji dziejów świata u Greków i u nas: zdarzenie druzgocące stanowi tu **epokę**, tam wywołuje jeden **epizod**. Nawet śmiertelny kres jest tylko ostatnim epizodem w złożonym z samych przypadkowości żywocie.

Tragedja baroku jest niczem innem, jak charakterem protagonisty raz jeszcze na realnej płaszczyźnie w linji krzywej miast w formie zrównania, jako energja kinetyczna, miast potencjalnej rozpostartym. Osoba widoma jest możliwym, akcja realizującym się charakterem. W tem mieści się cały sens naszej dramaturgji, dziś jeszcze zawalonej reminiscencjami i nieporozumieniami antycznemi. Tragiczny bohater antyku jest bryłą euklidesową; w sytuacji, jakiej sam ani wybrał, ani zmienić nie zdolen, rażony przez Dolę (Mojrę) okazuje się niezmiennym pod względem naświetlenia swych płaszczyzn przez zewnętrzne wypadki. Jest to giest, greckie prosopon, jako ideał etyczny. W tem znaczeniu jest w „Błagalnicach“ Ajschilosa mowa o Agamemnonie jako „królewskiem przewodzącem ślicie ciele“ i mówi Edyp w Kolonos, że wyrocznia godzi „w jego ciało“. U wszystkich wybitnych ludzi historji greckiej aż po Aleksandra znajdujemy pewien znamienny brak gibkości. Nie znam nikogo, ktoby w zapasach życia odbył wewnętrzne przeobrażenie, jak to wiemy o Lutrze lub Ignacym Lojoli. To co zbyt powierzchownie nazywamy u Greków rysunkiem charakteru, sztuką, której arcydziełami w wieku XIX. jeszcze są „Pokrewieństwa z wyboru“ Gethego lub Stendhalowski Juljan Sorel jest tylko odblaskiem wydarzeń na ethosie bohatera, nigdy zaś refleksem osobistości na wypadki.

I tak my ludzie faustowscy, z zewnętrzną koniecznością pojmujemy dramat jako maximum aktywności, Grecy zaś z tąż samą koniecznością jako maximum pasywności. Tragedja atycka nie zawiera wogóle żadnej akcji. Misterje starożytne — a Ajschilos, który pochodził z Eleuzis, stworzył wyższy dramat dopiero przez przeszczepienie weń formy misterji z ich perypetją — były wszystkie „dramatami“, tj. akcjami liturgicznemi w rodzaju naszych pasyj i oratoryj. Arystoteles nazywa tragedję naśladownictwem pewnego zdarzenia. To właśnie naśladownictwo jest identyczne z ową tak często wymienianą **profanacja** misterji i wiemy, że Ajschilos, który wprowadził również obrzędowe szaty kapłanów eleuzyńskich jako trwały na zawsze kostjum sceny atyckiej, stał z tego powodu pod oskarżeniem. Właściwe bowiem „drama“ ze swą perypetją od skarg do uciechy nie polegało wcale na fabule, jaką się opowiadało, lecz na odprawiającym się poza nią akcie kultu, który widz w najgłębszem jego znaczeniu pojmował i odczuwał. Było rzeczą niezawodnie śmiała akt takiego świętego wstrząsu wiązać z burleską.

(Dok. nast.).

KAZIMIERZ BUKOWSKI.

ALKOHOL.

—o—

Leżę w pachnącej trawie zdrowy, rumiany i nagi
I piję ustami niebo, ciekące jak słodki miód,
Nie słyszę dokoła rozmów, kłamstwa, przesady i blagi
I czekam — aż może się zdarzy przedziwny, nadziemski cud.

Nie widzę kresu, ni dali, jutro gdzieś dla mnie przepadło,
W tysiąc rozbłękitnionych świat rozgałęzia się dróg,
Płynę z chmurami po niebie, w słoneczne wpatrzony widziadło
I czuję skrzydła ogromne, rosnące u moich nóg.

Serce mi szumi jak wino, śmiech mój jak letnie południe,
Z piersi mej skurczem radości szaleńczy wydziera się krzyk
Ach, jak mi dobrze, pogodnie, jak młodo, swawolnie i cudnie!
Jak alkoholu błękitów spełniony jednym tchem łyk

—oo—

Komunikaty.

Ministerstwo aprowizacji komunikuje, że podania wnoszone przez instytucje i osoby prywatne do ministerstwa o przydział materjałów tekstylnych i skór nie będą uwzględniane. Niewielkie bowiem zapasy tych materjałów, znajdujące się w rozporządzeniu ministerstwa, względnie Puzappu, nie wystarczą nawet na pokrycie przyjętych już poprzednio zobowiązań rządu.

Niezwykły jubileusz.

Niezwykły jubileusz obchodziło niedawno Zgromadzenie prawodawcze Nowej Szkocji. P. George H. Murray święcił 25-lecie pracy na stanowisku premjera N. Szkocji. Jest to rekord w dziejach parlamentarnych świata.

Nekrologja.

†

MICHAŁ CIĄGŁO

b. pełnomocnik dóbr JOKs. Sapieżyny przeżywszy lat 59, zmarł dnia 6. sierpnia 1921.

W żalu pogrążeni żona i dzieci zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się 8. sierpnia 1921 o godz. 3 popoł. z domu przy ul. Marka l. 2, II. p.

KRONIKA SPORTOWA.

Match-rewanż VII. Kerület—Pogoń odbędzie się dzisiaj, o godz. 6 popoł. Drużyna VII. Kerület jest obecnie na czwartem miejscu w mistrzostwie Węgier, nabiła dwa razy Ferencvarosi T. C. i Ujpesti.

L. K. S. „Pogoń" ma zamiar urządzić we środę dnia 10. sierpnia match „Wacker—Pogoń", we czwartek 11. sierpnia match „Wacker—Kerület".

W niedzielę dnia 7. sierpnia gra „Pogoń I." z Kerületem, „Pogoń II.—Hakoah" w Stanisławowie, „Pogoń III.—Stryj" w Stryju.

KRONIKA EKONOMICZNA.

— **Otwarcie giełdy zbożowej.** Dnia 6. bm. otwarto w Warszawie giełdę zbożową.

+ **Bank polsko-brazylijski.** Z Warszawy donoszą: Według ostatnich wiadomości, powstać ma w niedługim czasie Bank polsko-brazylijski dla ułatwienia rozwoju stosunków handlowych między Polską a emigracją naszą w Ameryce południowej. Bank ma pośredniczyć również w wysyłce towarów do Polski i w ich zapłacie, oraz przez udzielanie kredytu umożliwić rozwój stosunków handlowych Polski z Brazylją.

+ **Przemysł włóknisty okręgu łódzkiego.** Liczebnie największą gałęzią przemysłu polskiego jest przemysł włókienniczy, zgrupowany w okręgach łódzkim, białostockim, bielskim, częstochowskim, warszawskim i zagłębia dąbrowskiego. Największym ośrodkiem, koncentrującym przemysł włókienniczy jest okręg łódzki.

Polskie fabryki wyrobów bawełnianych mają nowoczesne urządzenia i maszyny angielskie i są zorganizowane na wzór wielkich zakładów Lancastre i Manchester. Według cyfr z r. 1914, przemysł bawełniany w okręgu łódzkim posiadał wrzecion cienkoprzędnych 1,200.000, wrzecion wigoniowych 180.000, krosien mechanicznych 35.000, robotników 75.000, silników parowych i elektrycznych o sile 80.000 koni mech., roczne zużycie bawełny wynosiło 76.000 tonn, roczne zużycie węgla 820.000 tonn, a zdolność wytwórcza roczna przy pełnem uruchomieniu wynosiła około 70.000 tonn tkanin, czyli około pół miljarda metrów tkaniny, szerokości 71 cm. Obecnie w przemyśle bawełnianym zużyto węgla 530.000 tonn, zdolność wytwórcza wynosiła przy pełnem uruchomieniu 51.000 tonn tkanin, czyli wyrażając w tkaninie o 500 gr. wagi szer. 142 cm. około 70 miljonów metrów. Teraz przemysł wełniany pracuje w 40.5 proc. przedwojennego uruchomienia. Przemysł wełniany i półwełniany wytwarza sukna ubraniowe, paltotowe, welury, doubletasy, bibry, biostony, gabardiny, covercoaty, satyny, sukienka, podszewki, italian clothy, alpaki, kołdry, koce, derki, filce, taśmy wełniane, półwełniane i wstążki.

Przemysł dziany i trykotowy wytwarza bieliznę bawełnianą i wełnianą. W r. 1914 przemysł ten miał krosien dziewiarskich 886, zatrudniał robotników 4242. Obecnie jest uruchomiony w 16 procent.

Przemysł jutowy, głównie skupiony w Częstochowie, w r. 1914 posiadał wrzecion 15.200, krosien 1260, robotników 5300. Przemysł jutowy wytwarza płótno opakunkowe i filtracyjne, oraz gotowe worki i wałtuchy. Obecnie przemysł jutowy jest uruchomiony w 10 proc. przedwojennej wytwórczości.

Przemysł lniany w Żyrardowie posiadał w r. 1914 wrzecion 21.000, krosien 1800, robotników 3797. Obecnie jest uruchomiony w 60 proc.

+ **Odroczenie Jarmarku Warszawskiego.** Jarmark Warszawski, który miał być pierwszy raz urządzony w jesieni br., będzie urządzony dopiero w roku przyszłym. Powodem odłożenia terminu są trudności organizacyjne.

+ **Wystawa elektrotechniczna.** Stowarzyszenie elektrotechników polskich rozpoczęło starania, aby w czasie II. Zjazdu tychże zawodowców zorganizowano wystawę wzorów swojskiego przemysłu elektrotechnicznego.

+ **Zniżka opłat wywozowych od zboża w Rumunji.** Rumuńska komisja taryf celnych, po zbadaniu obecnego eksportu zbóż oraz pobieranych opłat wywozowych, doszła do wniosku, że opłaty te w stosunku do teraźniejszych cen zbóż, płaconych zagranicą, są zbyt wygórowane i zaproponowała obniżenie ich do następującej normy: jęczmień 2.000 lei za wagon, owies 1.200 lei za wagon, kukurydza 1.500 lei za wagon, fasola zeszłoroczna 1.000 lei za wagon, rzepak wiosenny 500 lei za wagon. Nowe opłaty wywozowe weszły już w życie.

+ **Czesi o projekcie kanału Dunaj-Ren.** „Narodni Listy", omawiając niemiecki projekt kanału Dunaj-Ren, zaznaczają, że trasa tego kanału ominą starannie terytorium czeskie, co odbije się niepomyślnie na realizacji projektu. Czechy ze swej strony chcą przeciwdziałać przez wyszukanie nowej drogi kanałowej przy współdziałaniu Jugosławji i Polski. Roztrząsany jest także projekt sieci kanałowej, wspólnej dla małej ententy, pod egidą związku kanałowego, do którego, prócz małej ententy, należałyby Włochy, Polska i Grecja.

+ **Połączenie morza Półn. z Czarnem.** Towarzystwo akcyjne żeglugi na Renie i Dunaju zamierzą zbudować kanał łączący Ren z Dunajem, by w ten sposób połączyć bezpośrednio morze Północne z morzem Czarnem. Prace organizacyjne rozpoczną się 1. października. Przewidziany kosztorys wynosi 600 miljonów marek.

+ **Wystawa międzynarodowa w Rydze.** Na międzynarodowej wystawie w Rydze 80 proc. wystawców stanowią firmy niemieckie. Głębszego zainteresowania wystawa nie budzi.

+ **Srebrne ruble.** Urząd menniczy w Petersburgu zaczął wybijać srebrne ruble. Mennica bije dziennie do 60.000 rb.

Nieurodzaj w Niemczech. Według nadeszłych wiadomości zbiory w całych Niemczech wypadły bardzo kiepsko. Najbardziej nawiedzona posuchą została północna Bawarja i Palatynat reński. Zbiory owsa i jęczmienia wypadły średnio. Lucerna i koniczyna została wypalona. Widoki na ponowne zbiory paszy w tym roku upadły. Zbiory ziemniaków przepadły również, wszystko poschło i powiędło w ziemi, nawet jak najobfitsze opady nie zdołają przywrócić normalnego zbioru ziemniaków.

+ **Amerykański trust stalowy** zniżył cenę stali 3 do 10 dolarów na tonnę, w stosunku do cen obowiązujących w lipcu.

+ **Złoto w Stanach Zjednoczonych.** Napływ złota europejskiego, jaki się rozpoczął w czasie wojny, trwa dotąd z niesłabnącą siłą. W ciągu 5 miesięcy roku bieżącego import złota do Stanów przewyższył jego eksport o 390 miljonów dolarów. W dniu 1. czerwca zapas złota w Stanach Zjedn. wynosi 3 miljardy dolarów.

+ **Posucha w Prusiech Wsch.** doszła do rozmiarów katastrofalnych, wobec czego jeszcze o rok przedłużony system przymusowego kontyngentowania.

+ **Zakaz wywozu środków żywności** z Bawarji do innych krajów-Rzeszy ma na celu odwrócić od Bawarji widmo głodu, jakie świeci głównie Prusom.

+ **Fabryka mebli Neustadt** w Starogardzie **w polskiem ręku.** Starogardzką fabrykę mebli T. A. w Starogardzie okapitale 40.000.000 mk. sfinansowały konsorcjanie tutejsze Tow. Akc., Bank Przemysłowców i Polski Bank Komisowy, wykupując go z rąk obcych. Przedsiębiorstwo zatrudnia 150 robotników, maszynerja zatrudni może około 250 ludzi. Fabryka jest w pełnym biegu, tygodniowo wytwarza przeciętnie 4 wagony towaru.

Kursa giełdy warszawskiej.

Warszawa, 6. sierpnia 1921.

Akcje.

	Transakcje	Żądano	Poszuk.
Bank Dys. Warsz. I—VI em.	2400	——	—·—
„ „ „ VII „	—·—	—·—	—·—
„ Handl. warsz. I—VII „	2300	2350	——
„ „ „ IX „	——	——	——
„ dla handlu i przem. w Warszawie I—V em.	——	——	—·—
Bank dla handl. i przem. w Warszawie VI em.	——	——	—·—
Bank Handlowy w Łodzi	—	—	—·—
Bank kred. w Warsz. I-V.	2800	2900	00
„ „ „ V.	——	—	—
Bank handlowy	——	—·—	—·—
„ zachodni I-V	1700	——	——
„ „ IV-V „	——	——	——
„ Kupiecki w Łodzi	—	—	—
„ Małop. w Krakowie II em.	—	—·—	—·—
	Transak.:	żąd.:	poszuk:
„ Przem. warszawki I „	—	—·—	—·—
„ Tow. Spółdziel. I—III em.	——	—·—	—·—
„ „ „ IV „	—·—	—·—	—·—
Bank Zachodni I—II em.	——	——	——
Bank zachodni III „	—·—	——	——
„ Związk. Sp. Zarobk. w Poznaniu I—VII em.	—·—	—·—	—·—
Bank Związk. Sp. Zarobk. w Poznaniu VIII—IX em	—·—	—·—	[illegible]
Warsz. Tow. fabryki cukru	14000	14450	14350
„ „ kopalń węgla I-IV em.	16200	16150	00
Lilpop. Rauch i Loewenstein II.	3475	3425	00
Rudzki i Spk.	2525	2700	2600
Starachowice	7100	7275	7200
L. J. Borkowski I—VI em.	1500	1625	1675
Bracia Jabłkowscy I—V „	1285	1350	——
Firlej z r. 1921	—	00	—
Warsz. Tow. handlu i żeglugi I—IV em.	00	——	00
Żyrardów	44500	000	00
Wielkie piece i fabr. ostr.	8200	8400	8175
Zawiercie	—	——	
Pol. Tow. handlowe	00	—	
Polska nafta I-III em.	2375	2400	2360
Przemysł drzewny	1475	1485	——

Waluty i dewizy.

	Gotówka: sprzedaż	Gotówka: kupno	Czeki i wpłaty: sprzedaż	Czeki i wpłaty: kupno
Dolary Stan. Zjedn.	2065·00	2045·00	2050·—	1950
„ Kanadyjskie	——	——	——	——
Franki francuskie	——	—	—	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingów	7365	7350	7500	——
Marki niemieckie	25·25	—·—	—·—	—·—
„ fińskie . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Korony austryjackie	210	·00—	—·—	—·—
„ czesko-słow.	—·—	—·—	—·—	—·—
„ duńskie .	—·—	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·0	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Floreny holendersk.	—·—	—·—	—·—	—·—
Gdańsk	25·55	25·75	—·—	—·—

OGŁOSZENIA.

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński.